

DIALOG MAŁŻEŃSKI

na drodze Ruchu Światło - Życie

Powyższe materiały pochodzą z opracowań Wydziału Duszpasterstwa Rodzin w Lublinie na podstawie tekstów wydanych przez Ruch Światło Życie oraz Centralną Diakonię Domowego Kościoła.

Jest to jedna z praktyk, jaką realizują małżonkowie i rodziny zaangażowane w międzynarodowym ruchu małżeństw katolickich Equipes Notre Dame i w polskich wspólnotach rodzinnych Ruchu Światło-Życie. Dobrze przeprowadzony dialog małżeński czyni prawdziwe cuda, zarówno wśród małżeństw z zagranicy, jak i polskich, owocując rodzinnym pokojem, zgodą, tolerancją i wyrozumiałością.

Przede wszystkim trzeba zrozumieć, że dialog małżeński, czyli obowiązek zasiadania to nie ćwiczenie, ale akt religijny, którego owoce zawdzięczamy działaniu Bożemu, w którym pokładamy nadzieję, i na które powinniśmy się otworzyć. Źródłem inspiracji dla tej praktyki jest ewangelia wg św. Łukasza, gdzie dwa razy wspomniana jest sytuacja, w której przed rozpoczęciem działania trzeba usiąść i zastanowić się. "Bo któż z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie wpierw i nie oblicza wydatków, czy ma na wykończenie?" (Łk 14, 28). "Albo który król, mając wyruszyć, aby stoczyć bitwę z drugim królem, nie usiądzie wpierw i nie rozważy, czy w dziesięć tysięcy może stawić czoło temu, który z dwudziestu tysiącami nadciąga przeciw niemu?" (Łk 14, 31).

Rozpoczynając swe życie małżeńskie, każda para podjęła budowę ogniska domowego, w którym nowe życie ma powstawać i rozwijać się w atmosferze prawdziwej miłości. Będą oni musieli stoczyć niejedną walkę o zachowanie tej miłości. Dlatego konieczne będzie znalezienie czasu, by usiąść i wspólnie zastanowić się nad więzią małżeńską i rodzinną. Zdarza się, niestety, że nawet najlepsze małżeństwa chrześcijańskie, które nie zapominają klęknąć razem przed Bogiem, nie znajdują czasu, aby usiąść i spokojnie porozmawiać ze sobą w obliczu Boga. Zasadnicze określenie tego dialogu małżeńskiego brzmi: "Mąż i żona co miesiąc, razem, w obecności Bożej zastanawiają się, jaka jest myśl Boga i wola Boża wobec ich rodziny, po to, aby ją lepiej wypełnić" (Karta END). Dlaczego taki dialog nazywamy "obowiązkiem zasiadania"? "Obowiązek" - ponieważ poleca się, aby każda para zaangażowana w kręgu "Domowego Kościoła", zaangażowana religijnie, przeprowadzała go co miesiąc. "Zasiadanie" - ponieważ wskazana jest tu pozycja siedząca. Dlaczego? Obowiązek ten powinni małżonkowie wypełniać mając świadomość obecności Boga, a do tego potrzebny jest spokój, wypoczęty umysł i uspokojone serce. Do uzyskania takiego spokoju duchowego i psychicznego bardzo pomaga postawa siedząca. Zauważmy, że do "krótkich spieć" dochodzi zwykle "na stojąco".

Czy taka rozmowa jest naprawdę potrzebna?

Tak, szczególnie dzisiaj, w dobie nieustannego pośpiechu, napięć, konfliktów, niepokoju. Zapewne młodzi, zanim podjęli budowę swojego ogniska domowego porównywali swoje poglądy i obliczając swoje kapitały duchowe i materialne, opracowali pewien plan przyszłego życia, obrali jakiś ideał. Potem jednak życie zaczęło ich pochłaniać. Rozliczne zajęcia, kłopoty z dziećmi, codzienna szarpanina, itd. Nie znajdują już czasu, aby spokojnie usiąść i zastanowić się nad życiem rodzinnym: jakie miało być? jakie jest? co zmienić, ulepszyć? jak odnowić ideał, który przyświecał im w chwili rozpoczęcia ich życia małżeńskiego? jak zasięgnąć

radę Chrystusa, któremu przecież swoje życie oddali? W takiej sytuacji zakrada się w ich życie rodzinne nieporządek. Modlitwa i zwyczaje rodzinne ulegają rutynie, wychowanie dzieci zaczyna ograniczać się do odruchów, nieraz nerwowych. Małe nieporozumienia, niedomówienia nie zostają wyjaśnione, zlikwidowane i zapadają w głąb świadomości. Na ich jedności małżeńskiej zaznaczają się coraz głębsze rysy. Są bowiem sytuacje, w których milczenie staje się wrogiem miłości.

Nie znajdując czasu na spojrzenie z pewnej perspektywy na swoje życie małżeńskie i rodzinne, małżonkowie nie dostrzegają tych niedociągnięć, nie zauważają wkradającej się w ich życie oziębłości i rozdzwiewu. Taka sytuacja doprowadza w ostateczności do rozbicia małżeństwa. Nawet gdy małżonkowie nie rozchodzą się, to prowadzą życie małżeńskie obok siebie, jakże ciężkie, a nieraz wprost koszmarnie dla nich samych i dla dzieci. Aby do tego nie dopuścić, aby uchronić małżeństwo przed tym niebezpieczeństwem, praktykuje się właśnie obowiązek zasiadania, którego **celem jest uzdrowienie, odmłodzenie, odświeżenie atmosfery rodzinnej miłości.**

Podstawy teologiczne obowiązku zasiadania

Trzeba sobie uświadomić, że dialog ten nie jest tylko dziełem współmałżonków, ale że jest równocześnie i przede wszystkim dziełem Boga. Trzeba się na to Boże działanie otworzyć, trzeba zostawić wiele miejsca modlitwie. Jeśli jej zabraknie, rezultaty będą nikłe lub żadne. Oczywistą jest rzeczą, że konieczna jest dobra wola obojga małżonków. **Dialog małżeński jest chwilą szczególnego działania łaski sakramentu małżeństwa.** Przez ten sakrament małżonkowie podjęli odpowiedzialność za siebie nawzajem, przysięgli za łaską Bożą zakotwiczyć swą jedność w Bogu i razem podążać do Boga. Oddając się jedno drugiemu, razem oddali się Bogu. Bóg zawarł z nimi przymierze, zobowiązał się podtrzymywać ich, chronić i prowadzić przez drogi życia ku pełni świętości. Aby łaska sakramentalna była skuteczna, małżonkowie muszą być świadomi, że łaska ta jest zawsze obecna w ich miłości. "Obowiązek zasiadania" jest uprzywilejowanym momentem odświeżenia tej świadomości. Godziny przeznaczone na głębokie zjednoczenie wewnętrzne małżonków są również godzinami szczególnego działania łaski. Małżonkowie, tak jak "dotykają" wówczas samej istoty ich miłości, tak mogą również "dotknąć" rzeczywistości działania łaski. W czasie dialogu małżeńskiego, tzn. w chwili najgłębszej jedności wewnętrznej małżonków, Bóg pozwala nieraz odczuć swoją obecność, chociażby w formie nagłego przyływu miłości łączącej męża i żonę. Zapewne takie doświadczenie bywa nietrwałe i nie zwalnia od koniecznego, trudnego wysiłku rozwijania wiary i praktykowania cnót. Jednak tajemnicze doświadczenie obecności Chrystusa, obiecane tym, którzy zbierają się w Jego imię, staje się szczególnie pomocne dla postępu miłości, a zwłaszcza do oczyszczenia miłości małżeńskiej.

Obowiązek zasiadania, aby spełnić swój cel, wymaga od małżonków pewnych cnót, niekoniecznie heroiczych, ale wiążących się z cierpliwą i nieustanną pracą nad sobą. Domaga się odrzucenia fałszywego wstydu, pychy, porywczosci, narcyzmu (upodobania w sobie). Wymaga szczerości, nie tylko wobec drugiego, ale najpierw

wobec siebie samego. Wymaga dużej pokory, która pozwala uznać, że nie jest się takim, jakim by się chciało być i która pomaga przyjąć słowa trudnej nieraz prawdy. I wreszcie dialog wymaga odwagi, aby iść do samego końca w podjętym wysiłku, nawet wtedy, gdy prowadzi nas tam, dokąd nie chcemy iść. Tutaj nie można niczego fałszować. "Obowiązek zasiadania" domaga się także od współmałżonków cnoty wytrwałości. Z miesiąca na miesiąc, z roku na rok podejmują wciąż ten rozrachunek, to poszukiwanie, które nie daje natychmiastowych efektów. Trzeba przypomnieć sobie w ciągu tych trudnych godzin, że Bóg nas na ten czas zaprasza, czeka na nas i kocha nas.

Czy to trudne? Tak i nie. Trudne, jeśli się przedkłada sen nad czuwanie, ciemność nad światło, egoistyczny spokój nad miłość. Łatwiejsze, jeśli się pomyśli, że przywołuje się cnoty, których się oczekuje; w każdym razie rozbudza się ich pragnienie, rozwija siebie. Właśnie w tej sytuacji widzi się Boga działającego. Gdy liczy się tylko na ludzkie możliwości, to dialog staje się złudzeniem. Przy pomocy Bożej okazuje się jednak możliwy, nawet dla tych, którzy na początku nie okazywali zbyt wiele dobrej woli. Trzeba jednak przyznać, że "obowiązek zasiadania" jest trudny. Przeszkody zjawiają się i z zewnątrz, i z wewnątrz. Jest jednak możliwy, a trudności z biegiem czasu ustępują. Można nawet powiedzieć, że pozytywne rezultaty są w stosunku proporcjonalnym do napotkanych trudności, bo to właśnie owe trudności zmuszają do wyteżonej pracy nad sobą, a właśnie praca nad sobą jest warunkiem tak ludzkiego, jak i nadprzyrodzonego powodzenia tej religijnej praktyki

Czym jest, a czym nie jest dialog małżeński

Dialog małżeński nie jest: przemarszem wojsk, odbijaniem piłeczki ping-pongowej, rozrachunkiem, rachunkiem sumienia współmałżonka, mówieniem "to ty jesteś winien (winna)", trybunałem skazującym, zebraniem sprawozdawczym, chwilą odprężenia. Dialog małżeński jest: chwilą wspólnych odkryć, czasem poszukiwania myśli Bożej względem swego małżeństwa i rodziny, wspólnym budowaniem jedności małżeńskiej, drogą w głąb swego życia małżeńskiego, wspólnym zrywem ku odnowie w miłości, dopasowywaniem się dwóch odrębnych spojrzeń na życie i na ludzi, wspólnym dziękczynieniem. **Dialog małżeński to dłuższa chwila czasu spędzona w spokoju, co miesiąc, razem, w celu usunięcia wszystkiego, co zagraża jedności małżeńskiej, w celu umocnienia ogniska domowego. To chwila spędzona pod okiem Bożym i przy Bożej pomocy**

Zastanówmy się nad niektórymi ważnymi określeniami w tej definicji.

- **Dłuższa chwila czasu...** Nie kilka minut. Na spełnienie tego obowiązku trzeba przeznaczyć przynajmniej godzinę. Gdy problemów jest więcej, trzeba poświęcić na ich omówienie więcej czasu. Chodzi głównie o to, aby mieć czas, aby się nie śpieszyć, wzajemnie nie popędzać, aby wysłuchać do końca współmałżonka. Lepiej omówić jeden problem dogłębnie, niż kilka powierzchownie.
- **... spędzona w spokoju...** Lepiej wcale nie przeprowadzać dialogu małżeńskiego, niż przeprowadzać go w atmosferze pośpiechu i

zdenerwowania. Trzeba zapewnić sobie dłuższą chwilę spokoju (dzieci ułożyć spać, wyłączyć telefon, pójść razem na spacer). Trzeba "opuścić brzeg, wypłynąć na pełne morze". Aby tego dokonać, dobrze jest przewidzieć "strefę przejściową": zanim rozpocznie się właściwy dialog, w zależności od temperamentów, można posłuchać muzyki, poczytać, spędzić jakiś czas w milczeniu.

- **... co miesiąc...** Trzeba wybrać konkretny dzień, ustalić datę. Okres jednego miesiąca wydaje się najbardziej odpowiedni. Krótszy byłby niekorzystny. Nie można byłoby wówczas spojrzeć na najbliższą przeszłość z pewnego dystansu; a dla skrupulantów zbyt częste poruszanie niektórych zagadnień jest wręcz szkodliwe. Okres dłuższy, niż miesiąc również nie jest wskazany. Wiele się wówczas zapomina. W którym dniu miesiąca należy przeprowadzić dialog? Dla systematycznych może to być np. dziesiąty dzień miesiąca. Dla bardziej "uduchowionych" - dzień, w którym idą do spowiedzi, lub ten dzień miesiąca, w którym wzięli ślub.
- **... razem...** Trzeba być razem, a nie obok siebie. Konieczna jest tu wzajemna szczerłość i otwarcie. Trzeba bowiem osiągnąć głębi każdego problemu, przeanalizować motywy, poruszenia wewnętrzne, które kryją się za naszymi decyzjami, naszym sposobem bycia i postępowania, uwolnić z więzów ukryte myśli. Trzeba, aby po dialogu małżonkowie mogli sobie powiedzieć: my myślimy, my chcemy itd.
- **... w celu usunięcia wszystkiego, co by zagrażało jedności małżeńskiej...** Jest to stosowna chwila, aby usunąć wszelkie nieporozumienia, dostrzec wszelkie rysy, wyznać szczerze doznane przykrości, cierpienia, zawody. Jednym z głównych dobrodziejstw "obowiązku zasiadania" jest stała świadomość, że przyjdzie dzień, w którym będziemy mogli się spotkać i daną sprawę sobie wytłumaczyć. Świadomość ta chroni od robienia uwag "na gorąco", a zarazem przyczynia się do tego, że wiele spraw nieważnych i niewartych zachodu "rozwieja się jak we mgle", zanim ten dzień nadejdzie. Wyłaniają się natomiast sprawy zasadnicze, wymagające wspólnego omówienia, i to w chwili, gdy umysł jest wypoczęty, a serce uspokojone. Zdarza się, że jeden z małżonków zauważy niewłaściwe postępowanie drugiej strony, np. wobec dziecka. Wówczas zamiast zwracać uwagę "na gorąco", która najprawdopodobniej nie byłaby dobrze przyjęta i doprowadziłaby do sprzeczki, odkłada tę sprawę do chwili dialogu i wtedy spokojnie ją przedstawia: "Jak ci się wydaje, czy mówiąc wtedy takie słowa, postąpiłeś (postąpiłaś) słusznie, bo ja myślę, że..." Uwagę należy zwracać bez wynoszenia się ponad partnera, delikatnie i w odpowiedniej chwili. Tą odpowiednią chwilą jest właśnie dialog małżeński.
- **... w celu umocnienia ogniska domowego...** Przedstawione wyżej treści są jakby wstępem, mają być pomocą dla "oczyszczenia terenu" przed tym, co ważnego ma się dokonać: przed dialogiem. Jego właściwy cel to pogłębienie miłości, utrwalenie jedności małżeńskiej, budowanie szczęścia ogniska rodzinnego i jego promieniowanie, jednym słowem to zwycięstwo miłości.

Dlatego też (w sposób uporządkowany i zorganizowany) trzeba zastanowić się wspólnie nad poszczególnymi dziedzinami codziennego życia, trzeba zobaczyć jak wyglądały one w ciągu ubiegłego miesiąca. Nie może być dziedzin, której małżonkowie nie omawialiby całymi miesiącami. Niektórzy przygotowują swój dialog małżeński przez cały miesiąc, zapisując w zeszyciku lub na specjalnych karteczkach spostrzeżenia, problemy, które chcieliby wspólnie omówić. Każde małżeństwo będzie miało zawsze swoje własne pytania czy zagadnienia do omówienia. Istnieją jednak pewne zasadnicze dziedziny, których pominięcie przekreśliłoby sens dialogu. Zanim jednak rozpocznie się omawianie spraw aktualnych, trzeba najpierw powrócić do źródła pierwszej miłości, spojrzeć na ideał, który wówczas przyświecał, na trud, który postanowili razem podjąć. Trzeba odnowić w sobie zapał i gorliwość pierwszych chwil życia małżeńskiego, a następnie przejść do omawiania wszystkich lub niektórych problemów.

- Pod okiem Bożym i z Bożą pomocą. W kolejności opisu ten punkt znalazł się na ostatnim miejscu. Jeśli chodzi o jego znaczenie, winien być na pierwszym miejscu. Bez odniesienia się do Boga lepiej nie zaczynać dialogu małżeńskiego. Jego duszą jest bowiem modlitwa. Dobrze ktoś powiedział, że w "obowiązku zasiadania" biorą udział nie dwie osoby, ale trzy: dwoje dzieci pytające swego Ojca. "Obowiązek zasiadania" to prawdziwe "przejście Pana". Stąd konieczność dłuższej modlitwy. Niektórzy dochodzą do niej stopniowo, zaczynając od zażyłej, przyjacielskiej rozmowy, zdążającej ku modlitwie jako szczytowi. Inni odwrotnie, wchodzą wprost w modlitwę. Uważają, że osiągnięcie odpowiedniej jej głębi pomaga ogarnąć całość ich życia. Trzeba wypracować najlepszy sposób dla siebie

Jaką formę winna przybrać taka modlitwa? Może to być ciche skupienie połączone z modlitwą wewnętrzną lub odczytanie tekstu Pisma św. z Liturgii danego dnia, albo dowolnego fragmentu Pisma św. Może to być modlitwa różańcowa lub inna ustna modlitwa. Wszystkie te sposoby mogą być stosowane. Polecamy jednak szczególnie modlitwę spontaniczną, w której małżonkowie głośno wypowiadają Bogu swe prośby i dziękczynienia. Znaczenie takiej modlitwy podkreślają małżonkowie w wielu świadectwach. Piszą, że dzięki "obowiązkowi zasiadania" nauczyli się modlić jedno w obecności drugiego, a to doprowadziło ich do wspólnej modlitwy. Są małżonkowie, dla których dialog jest początkowo zbyt trudny. Powinni oni zacząć od omawiania problemów bardziej zewnętrznych, np. mogą zastanawiać się wspólnie nad domowym budżetem, planami wakacyjnymi, więzami towarzyskimi itp. Ale zawsze mają czynić to pod okiem Bożym i w Bożej obecności. Dopiero potem powinni przejść do zagadnień bardziej wewnętrznych. Powinni razem szukać Bożej myśli, Bożych rozwiązań, woli Boga co do poszczególnych spraw. Jest rzeczą wskazaną, aby od czasu do czasu przeprowadzać dialog ze starszymi dziećmi, z całą rodziną

Problemy, których nie można pominąć podczas dialogu małżeńskiego

1. **Życie osobiste.** Nie chodzi tu o wyjawienie spraw dotyczących własnego sumienia, ale o osądzenie siebie w sposób obiektywny wobec najbardziej uważnego świadka, jakim jest współmałżonek, i o podjęcie odpowiedniej decyzji na przyszły miesiąc. Nie od razu człowiek zdobywa się .na samoocenę, na odkrycie swojego wnętrza, które tak bardzo ułatwia wzajemne poznawanie się (a więc jest aktem miłości). Są małżeństwa, którym brak jeszcze wewnętrznej spójni. Taki czyn byłby dla nich początkowo zbyt trudny (zwłaszcza dla małżeństw starszych). Winni go wprowadzać stopniowo, w zależności od swych wewnętrznych możliwości, dyspozycji. Trzeba poznać nie tylko siebie, ale i współmałżonka. I to jest dobrodziejstwem "obowiązku zasiadania". Miłość domaga się poznania. A małżonkowie tak mało nieraz się znają! Początkowo bardzo uczuciowe przeżywanie miłości pochłania wszystko inne. Później przyzwyczajenie do życia we dwoje stwarza iluzję, że się już znają. Czy często zadają sobie trud, aby odkrywać prawdziwą osobowość małżonka? Każda osoba jest tajemnicą. Należy zbliżyć się do niej z szacunkiem, z czujną uwagą. Tylko takie podejście będzie dowodem miłości, która chce pomóc drugiej stronie w poznaniu siebie i w rozwoju swej osobowości. "Obowiązek zasiadania", zmuszając do poznania siebie i drugiej osoby, przyczynia się do wytworzenia między małżonkami jedności myśli i uczuć, nie mającej nic wspólnego z codzienną wymianą zdań, ani z wylewnością. Mamy tu dwie istoty ludzkie, które wpatrując się w siebie, poznając się nawzajem, jednoczą się.
2. **Ty i ja.** Gdzie jesteśmy, jeśli chodzi o naszą jedność pod względem fizycznym, uczuciowym, intelektualnym, duchowym? Czy w "ty" widzę pełną osobę, czy nie sprowadzam jej do przedmiotu? Czy jestem odpowiedzialny za drugie „ja”, czyli "ty" przed największym "TY" - przed Bogiem? Czy objawiam własne "ja" bez maski? Czy buduję w sobie coraz większą odpowiedzialność? Czy nasze "ty i ja" coraz głębiej i coraz szerzej staje się we wszystkich dziedzinach życia wspólnym "my"?
3. **My i nasze dzieci.** Zatrzymać swoje myśli nad każdym dzieckiem, prosząc Boga, aby dał naszym sercom Jego spojrzenie, byśmy widzieli i kochali dzieci tak, jak On, i prowadzili je według Jego zamiarów. Trzeba też spojrzeć na to zagadnienie z punktu widzenia psychologii wychowawczej. Czy nie mamy jakichś uprzedzeń do któregoś z naszych dzieci? Czy nie jesteśmy zbyt rygorystyczni? Czy nie wychowujemy dzieci dla siebie, zamiast dla nich samych? Czy mamy dość czasu na rozmowy z nimi? Czy oboje stosujemy te same metody wychowawcze? Jak wygląda nasza modlitwa rodzinna? Może należałoby już przeprowadzić dialog rodzinny ze starszymi dziećmi?
4. **My i inni.** Nasi sąsiedzi, przyjaciele, rodzina, współpracownicy, z którymi łączą nas sprawy zawodowe; odpowiedzialność społeczna i kościelna. Czy niektóre zadania, podjęte przez nas, nie wykonujemy kosztem innych, ważniejszych? Czy nie pomijamy, nie odstawiamy na bok niektórych dziedzin naszego życia, np. kultury osobistej, kontaktów z przyjaciółmi, z rodziną?

5. **My i Bóg.** To problem zasadniczy, ku któremu wszystkie inne problemy powinny zmierzać. Rozróżniamy tu tzw. ćwiczenia religijne, a więc czas poświęcony na modlitwę osobistą, rodzinną, życie sakramentalne, oraz na "orientację ogólną", a więc: lektury, odkrycia, poszukiwania. I najważniejsze pytanie, które każdorazowo należy sobie stawiać: jaka jest wola Boża względem naszej rodziny dzisiaj? Czego Bóg oczekuje od nas?

Dzięki takim refleksjom, takiemu ważnemu i regularnemu rozrachunkowi, dzięki ukierunkowaniem ścisłym i kontrolowanym, powoli zaczyna się tworzyć jakaś zasada postępowania, reguła życia danej rodziny, która - nie ujmując nic z przejawów jej żywotności - porządkuje życie dla jej dobra, dla dalszego pełniejszego rozwoju.

Jak przeprowadzić dialog małżeński!

1. **Przygotowanie.** Zorganizować sobie spokojny czas, aby nie przeszkadzały dzieci, telefon itp. Uważać, żeby nie mieć wtedy na głowie jakichś niespodziewanych kłopotów, wyjazdu w następny dzień, naglącej pracy. Wyciszyć się przez spacer, zmianę otoczenia, muzykę, kilka minut ciszy... . Atmosferę dialogu trzeba przygotować przede wszystkim w swym sercu przez radość i modlitwę, ażeby stała się swobodna i duchowa. Trzeba jednak strzec się sztuczności i udawanej serdeczności. Przychodzić na dialog nie jak na konferencję, ale jak na spotkanie zaręczynowe, z gotowością przyjęcia ukrytych darów, z którymi kochana osoba zechce się z nami podzielić. Postanówcie, że nie będziecie się śpieszyć!
2. **Przebieg dialogu.** Prawdziwy dialog małżeński odbywa się w obliczu Boga, dlatego od razu stańcie przed Nim. Przeczytajcie wspólnie z książki religijnej, a najlepiej z Pisma św. fragment, który wybraliście wcześniej na ten wieczór, a potem - a może nawet i przed lekturą - módlcie się wspólnie i długo. Jeśli to możliwe, niech każde z was głośno, spontanicznie wypowie swoją modlitwę. Taka modlitwa najbardziej zbliża serca do siebie. Gdy pokój Chrystusa owładnie wami, podzielcie się wzajemnie swoimi myślami, żałami i tym, co was nurtuje. Nie zatrzymujcie się na was samych, na waszych aktualnych troskach. Powróćcie do źródeł waszej pierwszej miłości, do ideałów, z którymi tak radośnie podjęliście wspólną drogę. Odnówcie wspólny zapał, waszą gotowość. A potem powróćcie do terażniejszości. Porównajcie dawne ideały z obecną rzeczywistością. Zróbcie małżeński, a nie tylko indywidualny rachunek sumienia. Taki rachunek sumienia winien być jasny i szczery. Trzeba sięgnąć do przyczyn zła, którego obecność w waszym życiu stwierdziliście. Następnie poświęćcie chwilę czasu, ażeby spojrzeć na każde z waszych dzieci, prosząc Pana, aby dał swoje spojrzenie waszym sercom, tak byście potrafili patrzeć i kochać wasze dzieci na wzór Jego miłości, byście je prowadzili według Jego zamiarów. I wreszcie, zapytajcie Pana, czy On jest naprawdę pierwszym, któremu chcecie służyć w swojej rodzinie.

Schematy spotkań małżeńskich tzn. dialogów małżeńskich

Dla początkujących podajemy dwa schematy dialogu (ogólny i szczegółowy), które wytyczając pewne szlaki, mogą być pomocne w przeprowadzeniu dialogu. Jeśli zostanie wam jeszcze chwila czasu, wykorzystajcie go dowolnie, ale nie wracajcie do częściej gadaniny, do radia czy telewizji. Jeżeli nie macie już sobie nic do powiedzenia, zamilknijcie. Będzie to dla was chwila nadzwyczaj owocna. Maeterlinck powiedział: "Nie poznaliśmy się jeszcze wzajemnie, gdyż dotąd nie odważyliśmy się na wspólne milczenie". Dobrze jest podjąć postanowienia praktyczne i skuteczne, w celu uzdrowienia, umocnienia i otwarcia się waszej wzajemnej miłości. Dobrze jest napisać sobie krótkie sprawozdanie z tego, co odkryliście, zgłębiliście, postanowiliście w czasie tego wspólnego spotkania. Może to czynić jedno z was. Dobrze jest wybrać z Pisma św. regułę życia - zadanie, do którego będziecie wracać do czasu następnego spotkania, np.: "Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni". Dobrze też byłoby zdać sprawozdanie z tego, na ile byliście wierni temu słowu Bożemu. To, co tu zaproponowano jest tylko środkiem pomocniczym służącym temu, aby wasza miłość, wasz związek małżeński zachował zawsze młodość i żywotność. Na pewno jest jeszcze wiele innych, ale ten praktykowany już przez liczne pary małżeńskie wykazał swoją skuteczność. Schematy zawierają pytania pomocnicze, szczególnie do pierwszego etapu dialogu małżeńskiego. Można też próbować ułożyć sobie własne lub niekiedy skorzystać z rachunków sumienia dla małżonków.

Schemat ogólny. Płaszczyzny dialogu:

- **życie osobiste:** nie chodzi tu o wyjawienie spraw dotyczących własnego sumienia, ale o osądzenie siebie w sposób obiektywny wobec współmałżonka oraz o podjęcie odpowiednich decyzji
- **ty i ja:** gdzie jesteśmy, jeśli chodzi o naszą jedność pod względem fizycznym, uczuciowym, intelektualnym, duchowym
- **my i nasze dzieci:** spojrzeć na każde dziecko oczyma Pana
- **my i inni:** rodzina, przyjaciele, sąsiedzi, współpracownicy
- **my i nasz Bóg:** Jego wola wobec nas, wspólna modlitwa, życie sakramentalne, praktyki religijne, lektura Pisma św, udział w życiu wspólnoty religijnej.

Czy trzeba powiedzieć wszystko?

Pytanie to zrazu wydaje się bezcelowe. Jedne małżeństwa uważają, że nie będzie autentycznej miłości bez zaufania i całkowitego otwarcia się, inne odwrotnie: myślą, że konieczne jest, aby każdy z partnerów zachował "tajemniczy ogród" serca jedynie dla siebie. Miłość nie składa się tylko z wymiany uczuciowej i zmysłowej, ona wprowadza wspólnotę w całe życie dwojga ludzi. Nad tym zagadnieniem zatrzymuje się tylko niewiele małżeństw, które nieraz dostają zawrotu głowy wobec trudności, rozległości, głębi tej wewnętrznej wymiany. Pytają: czy trzeba sobie wszystko mówić? czy miłość wymaga, aby dzielić się absolutnie wszystkim?

W tej sprawie szczególnie konieczna jest roztropność, która z jednej strony jest darem Ducha Świętego, a z drugiej owocem życiowego doświadczenia. Mówiliśmy o

tym, że małżeństwo żywotnie potrzebuje dialogu. "Tajemniczy ogród", przyjaźnie zbyt wyłączone mogą być niebezpieczne, jeżeli ich skutkiem będzie izolacja, oddzielenie się od współmałżonka.

Nie należy jednak poddawać się rygorystycznemu przeświadczeniu, że trzeba mówić dosłownie wszystko. Jakieś dawne przywiązanie, jakiś nietakt przeszły, jakiś zarzut ciężki do zniesienia dla zainteresowanego mógłby być jeszcze cięższy dla powiernika. Niektórzy dzielą się ze współmałżonkiem najmniejszą nawet trudnością napotkaną w życiu zawodowym, najmniejszym wrażeniem spowodowanym przypadkowym spotkaniem. Wywołują oni w ten sposób u współmałżonka niepokój, wzniecają podejrzenie zawsze przykre, a często bezpodstawne. Są ludzie, którzy są "duchowymi ekshibicjonistami" i lubią obnażać całe swoje wnętrze, ale tylko dla wzbudzenia litości lub podziwu. Jest to bardzo niebezpieczne dla dialogu.

Zarzuty i trudności

Brak spontaniczności. "Miłość jest spontaniczna, wymaga wolności w wypowiedaniu się. Jak może okazać się spontaniczną w dniu i o godzinie przeznaczonej na spotkanie małżeńskie? Należy raczej czekać odpowiedniej okazji, a wówczas rozmowa ta będzie dla nas bardziej korzystna".

Tak, ale wiemy dobrze, że okazje rzadko same się nadarzają. W tym przypadku musimy umieć je zorganizować, zawsze bowiem znajdzie się jakieś zajęcie, może nie ważniejsze, ale na pewno pilniejsze, aniżeli rozmowa we dwoje.

Poza tym, co my właściwie rozumiemy pod słowem "spontaniczność"? Mówimy o spontaniczności pierwszych odruchów. Polega ona wówczas na ujawnianiu swych wrażeń, natychmiast, takimi jakie są. To jest spontaniczność może miła, pełna wdzięku, ale dziecinna, emocjonalna. Istnieje także spontaniczność inna, nabyta, spontaniczność człowieka dorosłego. Jest owocem wytrwałości. Np. mamy do czynienia ze spontanicznością ludzi świętych, którzy przez ascezę i modlitwę nabyli pewnej elastyczności i naturalności w postępowaniu, jakby elegancji duchowej w sposobie działania i to zarówno w sprawach Bożych, jak i ludzkich. Spontaniczność w małżeństwie, która winna istnieć między małżonkami, polegająca na łatwości przekazywania sobie wzajemnie głębi swej duszy, kształtuje się stopniowo przez samowychowanie. Nie można spodziewać się jej w początkach związku, trzeba się do niej przygotować i spodziewać się jej jako rezultatu swoich wysiłków i jako łaski. "Obowiązek zasiadania" nie tylko nie hamuje prawdziwej spontaniczności, ale przyczynia się do jej dojrzałości. Kto szuka pełnej miłości, rozumie, że do niej trzeba nieustannie dorastać, m.in. przez wspólny przemyślany dialog.

Możliwość niezgody. "Po co takie wzajemne odkrywanie kart, takie wyrzucanie wszystkiego z serca? To prowadzi do dyskusji i sprzeczek. Doprowadza do wniosku, że jesteśmy zupełnie różni, pełni przeciwieństw i wówczas lekarstwo staje się gorsze od choroby. Lepiej zamilczeć, zacisnąć zęby, liczyć na czas, na życie, które doprowadzi kiedyś do tak trudnej jedności małżeńskiej". Zapewne, zderzenie różnych charakterów, przedłożenie wzajemnych trudności może stanowić jakieś

niebezpieczeństwo. Dlatego należy przestrzegać pewnej reguły. Nie należy prowadzić dialogu jako jakiegoś "wyrównywania rachunków", nie wolno dać się ponieść elokwencji, ale należy wziąć pod uwagę stan fizyczny, psychiczny i duchowy współmałżonka, który nie zawsze jest w stanie wysłuchać wszystkiego, tak jak nie zawsze jest zdolny wszystko wypowiedzieć. Ale czy takt, delikatność, serdeczność, roztropność nie mają mocy podporządkować szczerości miłości?

Idźmy dalej. Małżeństwo nie składa się z dwóch identycznych osób, które myślą, czują i reagują w ten sam sposób w każdej sytuacji. Gdyby tak było, świadczyłoby to, że jedno z małżonków wyrzekło się swej osobowości, aby stać się cieniem, odbiciem, powtórzeniem drugiego. Iluż mężów, ileż żon szczerzy się "jednością" swego małżeństwa, a jedność ich nie jest niczym innym, jak tylko "holowaniem wraku". Między mężczyzną a kobietą zachodzi przede wszystkim różnica płci. Trzeba ją uszanować jako źródło wzajemnego ubogacenia. Prócz tego istnieje zderzenie dwóch osobowości. Nie należy tu uprawiać strusiej polityki. Przeciwnie, trzeba mieć odwagę podjąć problemy trudne, wytłumaczyć logicznie, wysłuchać zdania przeciwnego nawet wówczas, gdy pogodzenie się wydaje się niemożliwe. W każdym razie pozwoli to przynajmniej poznać osobowość drugiej strony i nabrać szacunku dla niej, a może wówczas zacznie się szukać w Bogu jedności o wiele głębszej, niż tylko w ludzkim wymiarze.

Strach przed poznaniem. Prawdę mówiąc wszystkie opory dotyczące dialogu pochodzą od nas samych, z czego nie zdajemy sobie często sprawy. Jest nim strach przed poznaniem, przed pewną wiedzą. Różne są jego rodzaje, a. Strach przed poznaniem siebie, przed poznaniem kim się jest naprawdę. Dzisiaj wielu nosi maski. Wielu jest konformistów, traktujących świat jak scenę teatralną, na której gra się wybraną przez siebie rolę. Zazwyczaj pozostają na powierzchni własnego "ja". Jest to niebezpieczeństwo, które zagraża także nam. Życie, praca zawodowa, stosunki koleżeńskie, nawet rodzina domagają się od nas pewnego sposobu postępowania, pewnych postaw, na pewno szczerych, nie zafałszowanych. To przyczynia się do podjęcia wysiłku uzgadniania sposobu postępowania z prawdziwą naszą osobowością.

"Obowiązek zasiadania" zmusza do zdjęcia z siebie tych fałszywych szat, do ukazania się takimi, jakimi rzeczywiście jesteśmy. Zmusza przede wszystkim do samookreślenia, do wysiłku osądzenia siebie. Następnie poddaje nas spojrzeniu świadka tak bardzo uważnego i wymagającego, jakim jest współmałżonek, który widzi nas codziennie i przed którym nie można odgrywać żadnej komedii. To trudna sprawa. Pytanie: Kim naprawdę jestem? lub: Gdzie jestem? - jest nieraz dla człowieka wprost nieznośne. Tym bardziej, im bardziej zaangażowany jest w życie wewnętrzne, tym bardziej, im istotniejsze sprawy trzeba będzie podjąć i zmienić.

Strach przed poznaniem całej prawdy o współmałżonku. Strach ten jest silniejszy od poprzedniego. Utworzyliśmy sobie obraz współmałżonka jak najbardziej sielski, bliski, uspokajający. I gdy na zewnątrz musimy walczyć, tracić swoje siły, to szczęśliwi jesteśmy, gdy w domu znajdujemy bezpieczeństwo, komfort. Nie chcemy słyszeć o żadnych niepokojach, awanturach. A co się stanie, gdy odkryjemy, że ten

ktoś jest zupełnie inny, niż nasze o nim wyobrażenie? A jeśli odkryjemy, że mu nie wystarczamy, że musimy zaspokoić inne jego wymagania?

Strach przed Bogiem. Najbardziej tajemniczy, groźny. Zasiadamy nie jedno naprzeciw drugiego, ale oboje naprzeciw Boga. On nie zadowolony się naszymi udawanymi wysiłkami i cnotami. On chce zawsze czegoś więcej od naszej miłości do Niego. On chce tej miłości, jaką sam nas umiłował. Wiemy, że większa miłość pociągnie za sobą większe ogołocenie. Zapytując się naszego Boga, czego oczekuje od nas, musimy być przygotowani na odpowiedź bardzo wymagającą.